

KONIEC

MORS EST AETURNUM NIHIL SENTIENDI RECEPTACULUM

(Cicero)

Idzie strach.

Wiatr mroźnymi zębami wgryza się w szyje ludzi nieosłoniętych przed zimnem...

Trzęsących się

Modlących.

Każdy człowiek ma nadzieję, że wiatr go nie spotka i nie roztopi ich serca.

Swym chłodem

Swym mrozem.

To też naciągają na siebie marność i żarzą w piecach chęć do życia.

Ciepłego

Dobrego

Ale i tak wiatr przychodzi i strąca z urwiska samobójców patrzących w otchłań.

Chwyta piasek zmrożony jak grudki lodu i ciska nimi w oczy tym, którzy wychodzą mu naprzeciw aby krzyknąć mu w twarz, że się go nie boją.

Wiatr dmucha w ich gardła, zadusza i zgniata każde ich słowo. Oni się dławią, charczą i plują.

Żałują, że byli odważni. „Każdego taki sam los spotyka”.

Są i ci spokojni, których wiatr unosi i wyrzuca w górę, a oni szybują jak żagiel bo śmierć to ich tarcza i znajdują w niej ukojenie.

A wiatr nie śmieje się ani nie płacze.

(Po prostu: „Czyń swoją powinność, kacie”)

Zaciska zęby na szyi swej ofiary jak lwica na karczku małego lwiątko.

Przenosi go do kolejnej epoki. Kolejnej epoki świata.

Zanurza go w tajemnicy niepojętej dla naszej prehistorii, którą toczymy tłumnie w grzechu.

A wiatr ma kościste policzki, a choć się nie śmieje to miłość przemawia przez jego oczyma i choć byś w męce niewyobrażalnej się na nim rozwiewał to zawsze tą miłość w j ego oczach zobaczysz.

Miłość nie zna końca i mieszka w najmniej oczekiwanych miejscach.

Śmierć jest wiecznym schroniskiem, w którym żyjesz miłością.

DEUS VULT

Z nieba spadł ognisty deszcz, z chmur mieniących się złotem.
Spada na skórę, czepia się jak kleszcz. Ludzie w panice chłodzą się błotem.
Ze wstydu, oszukani, za dużo oczekiwali, zbyt dużo pragnęli
Myśleli, że żywioły im służą.
Zbyt dużo, zbyt dużo chcieli.

We krwi topią się deszczu krople.
Rozpaleni, ukarani na kolanach.
Włosy płoną, oczy płaczem mokre.
„Niech śmierć złamie dumę w tych chamach!”
Krzykną sprawiedliwi razem stłoczeni, lecz mniej cierpiący od nich.
Od tych co teraz duszą się swym gazem. Od tych chciwych, jak diabeł złych.

Już płomienie tańczą wokół w czerwonym tańcu ognia żywego.
Panika, ludzie biegają goło. Wskakują do jeziora jak stal gorącego.
Smażą się w wodzie, we wrzątku, wpatrzni w niebo, przeklinają siebie.
A Ten, Wszchemogący, który zasiada w Niebie, nie może nic zrobić bo to w porządku.

Deus et natura nihil faciunt frustra

To nie On zgotował im ten los
To człowiek człowiekowi zadaje cios

Homo homini lapus

Diabeł śmieje się za uchem morderców
Diabeł pięknilicy i pięknie przemawiający
Nasz zły duch, postrach innowierców
Duch złych czynów, czynów w nicość wiodących
Tylko w nim jest zło, nie w nas
A co z ludźmi, którzy grzeszą?
To wina słabości mas.
Słabości, która tkwi w nas.

Z DAŁA OD NIEJ

Kiedyś mogłaś żyć, nieubrana w smak goryczy
Śmiechem topiłaś lody zalegające w skałach nienawiści
Suszyłaś łzy tonącym w wąskim strachu życia
Swoją siłą łamałaś drzewa wyrastające z kopców żalu
Wypędzałaś czarne psy zemsty z myśli białego braterstwa
Każde twe słowo unosiło dobro w górę, a zło strącało w dół
Zabijało przerażenie szczelnie okrywające zbroją odwagę i moc
A myśli powstałe od ciebie były czyste i proste jak to...
...że mam cię jedną, jedyną.

Dziś cię nienawidzę !Bo jesteś niebezpieczna.
Słuchałem cię i naraziłem moje życie
Nie będę cię słuchał, boję się o moje życie.
Dziś cię przekląłem! Bo jesteś odrętwiała.
Jak stara schorowana kobieta na zimnym wietrze.
A mogłem przekląć innych?
Nie!
Musiałem cię słuchać i stracić to co powinienem już przeżyć...

Dziś cię nienawidzę! Dziś cię przekląłem! Już za tobą nie tęsknię!
Bo wiem, że jesteś mi niepotrzebna.
Nigdy nie będzie mi dane przeżyć to co przeżyć powinienem!

Zniszczyłaś mnie !!!
Głęboko zakorzeniłaś we mnie dobro ogółu.
Nie będę za tobą tęsknił. Nie będę ci listów pisał.
Nie będę żałował...
Pogrzebałem cię obok innych. Obok tobie podobnych.

Przejrzałem, że straciłem przez ciebie jedyną szansę
Będę teraz żył bez ciebie bo dla mnie już znikłaś
Będę żył razem ze skałami nienawiści, które zmiażdżą we mnie łagodność
Będę żył razem z drzewami, które zasłonią mój żal
Będę żył razem z tonącymi bo sam jestem jednym z nich
Będę żył razem z psami zemsty, które wydrą ze mnie braterstwo
Będę żył w zbroi przerażenia, która potroi we mnie złość, nienawiść i gniew
Będę żył sam...
Samotny ze studnią moich myśli przeklętych i wzgardzonych

Pogrzebałem cię w sobie.
Miejsce, w którym będziesz spoczywać
Zarośnie czarnym polem zboża
Nie postawie ci nagrobka
Nie będziesz miała tablicy ze swym imieniem, po to, żebyś zapomniała, że nazywałaś się
miłością.